

Andrzej Zieliński

Romantycy na Pokuciu

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 41, 275-295

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ ZIELIŃSKI

ROMANTYCY NA POKUCIU

Jakkolwiek góry i pogórze stanowią niedużą część ziem polskich, tematyka górską zajęła w literaturze polskiej miejsce znaczące i odrębne. Góry stały się obiektem zainteresowania pisarzy i za ich sprawą upowszechniło się emocjonalno-poznawcze podejście środowisk kulturalnych do terenów górskich. Odkrywcami gór dla literatury byli romantycy, przed ich penetracją nie odgrywały one w piśmiennictwie i kulturze większej roli. Miejsce w romantycznej wyobraźni zajęły przede wszystkim góry najwyższe, zachwycające swą wyniosłością i ogromem, a więc Tatry, ale powstawało też piśmiennictwo dotyczące innych partii Karpat. Tatry dominowały literacko nad Karpatami Zachodnimi, natomiast w odniesieniu do Karpat Wschodnich podobną funkcję spełniała Czarnohora, teren na początku XIX stulecia znacznie bardziej dziewiczy niż którakolwiek partia Karpat Zachodnich.

Pojawienie się tematyki górskiej w literaturze jest na ogół wynikiem bezpośredniego kontaktu z górami. Tak było też w tym wypadku. Poznanie Pokucia, południowo-wschodniego górzystego zakątka zaboru austriackiego, było dziełem twórców związanych w jakimś okresie swego życia – dłuższym lub krótszym – z tą ziemią. Podobnie jak to było w stosunku do Tatr i Podhala zainteresowanie ludzi pióra szło w dwu kierunkach: jednym było poznanie samych gór, drugim – ludu góralskiego. Zainteresowania te się spletały ze sobą lub rozdzielały, niekiedy dominowała tematyka górską, kiedy indziej – ludoznawcza.

Pierwsze wieści o górach Pokucia i o Huculach pojawiły się na łamach pism periodycznych w 1825 r. Ważną rolę odegrał zwłaszcza pionierski artykuł Karola Milewskiego *O Huculach*, zamieszczony w warszawskim piśmie „Biblioteka Polska”, a później wcielony przez Łukasza Gołębiowskiego do jego dzieła *Lud polski, jego zwyczaje, zabobony* (1830). Dorywczy tekst stał się na długo jedynym – i to bardzo oszczędnym – źródłem informacji o ludzie huculskim. Autor omówił wygląd i strój Huculów, przedstawił ich zatrudnienia, dał ich ogólną

charakterystykę, dowodząc, iż mimo „upowszechnionego zepsucia” (skłonność do kradzieży i pijaństwa) szanują cnoty i cnotliwych wyróżniają. Krótko poinformował o języku i folklorze:

Hucułowie mówią językiem ruskim, mieszają jednak wiele słów węgierskich i wołoskich, niemieckich i polskich. Śpiewy ich ożywia wesołość, prostota, a nawet i dowcip, który mianowicie wtenczas się okazuje, kiedy przedmiotem pieśni są niesnaski miłosne.

Pisząc o zasobnych lasach i rzekach obfitych w ryby wspominał też o wodospadach, które „równają się piękności wodospadów Renu pod Szafuzą”¹.

W tym samym prawie czasie ukazała się na łamach lwowskich „Rozmaitości” relacja pt. *Rzut oka na osobliwości we względzie historii naturalnej widziane w podróży przedsięwziętej przez Karpaty stryjskiego i stanisławowskiego obwodu*. Autor tekstu Aleksander Zawadzki, uczony galicyjski pisujący najczęściej w języku niemieckim, prócz uwag „we względzie historii naturalnej” – głównie botaniki – dał, podobnie jak Milewski, zwięzły opis życia Hucułów (m.in. informację, że „więcej jak inne narody lubią płęć niewieścią, stroje i pstre kolory”) oraz pochwalił „prawdziwie piękną okolicę”. Z relacji Zawadzkiego możemy dowiedzieć się, że podróżni zapuszczający się w góry otrzymywali eskortę wojskową. Z taką eskortą jeszcze wiele lat później odbywał swe wędrówki Wincenty Pol.

Zbrojny konwój towarzyszył również kuracjom udającym się do położonego w górach uzdrowiska Burkut. Interesującą relację z tej podróży przekazał w warszawskiej „Gazecie Polskiej” w 1829 r. (przedrukowaną od razu w geograficznym periodyku „Kolumb”) nie podpisany autor, prawdopodobnie Kazimierz Władysław Wójcicki. Relacja ujawnia egzotykę i niezwykłość tej podróży w tereny dzikie, pod osłoną uzbrojonej eskorty.

Niebo nad głową, pod nogami przepaść, zdaje się słabemu, że po śmierć, nie po zdrowie jedzie. Poprzedzają słudzy i górale w zbroi, z toporkami, fuzją i pistoletami, za nimi równie uzbrojona straż wesoło pośpiewując przerywa głuche gór milczenie, echa odzywają się i podróżny czuje, że lasy i góry odpowiadać umieją tym, co się ich pytają².

Romantyczny animizm – tak typowy dla literatury górskiej – dochodzi tu po raz pierwszy nieśmiało do głosu, pobudzony niezwykłą

¹ K. Milewski, *O Huculach*, „Biblioteka Polska”, 1825, t. 1, s. 192.

² *Burgut. Wyjątek z podróży w Górach Karpackich*, „Kolumb”, 1829, nr 45, s. 156.

sytuacją, jakiej poddani zostali ludzie zmierzający do wód uzdrawiających.

Zdrowszy spośród kuracjuszy „już się drapie na górę pół dnia wysoką” i spieszy na graniczną ścieżkę.

Dalej wędrowcze, na Kamień Pisany! – wzywa autor chętnych do krajoznawczych eskapad. – Tam nad lasy i obłoki łysa góra się wznosi, na niej skała w kształcie domu, mchem porośła miejscami, na niej ryte napisy greckie, ruskie i inne.

Mimo że to sierpień, na górze jest śnieg, a na dole piękna pogoda i „chłopstwo wesoło tańczy kołomyjki”³. Z jednej strony pierwotna natura, z drugiej – barwne ubiory dziewcząt huculskich, taniec z toporkami i ceremonia postrzyżyn również przy użyciu tego niebezpiecznego narzędzia. Harmonijnie łączą się tu ze sobą dwa odmienne przeżycia estetyczne, zrodzone z zetknięcia się z niezwykle przyrodą i z ludem żyjącym na jej łonie.

Pierwszym, który umiejscowił akcję utworu literackiego na Pokuciu, był Augustyn Kretowicz, działający w środowisku lwowskim poeta i powieściopisarz. W swych powieściach i opowiadaniach historycznych odwoływał się do „pamiętnych chwil wielkości Polski”, utrwalonych w żywej jeszcze tradycji. W tej epoce usytuował Kretowicz akcję utworu pt. *Ruiny w Karpatach. Powieść ludu z czasów odsieczy Wiednia podług ustnego podania*. Rzecz dzieje się w pobliżu klasztoru bazylianów Skit w Maniawie, cieszącego się pewnym zainteresowaniem ludzi pióra⁴. Historię monasteru osnuwały legendy (przytacza je w postaci tzw. kasek Jan Wagilewicz), tajemnicą otoczone były także pobliskie ruiny zamczy-ska. Powracający z wyprawy wojennej przeciw Turkom dwaj rycerze zatrzymują się w klasztorze. Jeden z nich stara się zgłębić tajemnicę zamku i w nocy przedziera się lasem do ruin, gdzie „w bieli siedzi posępna postać i martwą ręką z grobowej arfy przesywające wydobywa dźwięki”⁵. Zjawia okazuje się siostrą rycerza, a jej ukochany towarzyszem walk powracającym z nim razem do kraju. Nie gardząca nastrojowymi efektami w duchu romantycznej frenezji opowieść kończy się

³ Tamże, s. 157.

⁴ Popularyzowano Skit i jego okolice, „najprzyjemniejsze na całym podgórzu”, w „Rozmaitościach” (1827, nr 27), a Jan Wagilewicz ogłosił broszurę *Monastyr Skit w Maniawie* (Lwów 1848).

⁵ [A. Kretowicz], *Ruiny w Karpatach ...* przez autora Szydłowieckich, „Rozmaitości”, 1829, nr 47, s. 378.

połączeniem rozdzielonych familijnymi niesnaskami kochanków, pobłogosławionych przez przełożonego klasztoru.

Opowieść romantyczno-rycerska Kretowicza wskazała na możliwości tkwiące w lokalnej tradycji, w legendach ludu i w folkloryzowanych przekazach szlacheckich. Zwrot ku tej tematyce ujawni się niebawem dając w rezultacie liczne opracowania wątku zbójeckiego. Równolegle rozwijał się nurt romantycznej eksploracji, której celem było poznanie folkloru – przede wszystkim autentycznej pieśni ludowej. Folklorystyczne wędrowki zaowocowały wkrótce edycjami Wacława Zaleskiego, Żegoty Paulego i Kazimierza Władysława Wójcickiego. Na ogół nie podawali oni lokalizacji zapisywanych pieśni, trudno więc z zebranego materiału wyodrębnić pieśni pochodzące z Pokucia. Zawarte natomiast w *Pismach* Józefa Dunina Borkowskiego drobne utwory meliczne przynoszą informację o miejscu ich zapisania. Wszystkie te teksty, zapisane w latach dwudziestych i trzydziestych, jak i inne opracowania etnograficzne, znalazły się ostatecznie w kilkutomowym dotyczącym Pokucia zbiorze Oskara Kolberga, który odwiedził ten teren po raz pierwszy w 1861 r.

Odszukany i utrwalony w druku materiał folklorystyczny pozwalał na popularyzację i literackie trawestacje. Wójcicki szeroko wykorzystywał w swych pracach poznane w czasie pobytu w 1832 r. wytwory muzyki ludowej, cytując je często w oryginale i w tłumaczeniu. W dorobku twórczym Bielowskiego, Siemińskiego i Antoniewicza tematyka huculska ujawniła się najdobitniej w opracowaniach wątku opryszkowskiego, przejętego bezpośrednio z twórczości ludowej.

Zanim zajmiemy się realizacjami poetyckimi, zwróćmy uwagę na wcześniejsze opracowania tej tematyki w utworach prozaicznych. Dotyczy to przede wszystkim zamieszczonej w „Haliczaninie” z 1830 r. „powieści z podań gminnych” pt. *Opryszki w Karpatach* pióra Eugeniusza Brockiego, galicyjskiego literata *minorum gentium*. Odnalazł on szczęśliwie nowy, zachęcający trop w przeszłości Pokucia, jakim były losy Ołeksy Dobosza (Dowboszczuka), wodza opryszków czarnohorskich, opiewanego w pieśniach ludowych i znanego z innych przekazów. Do Brockiego należy niewątpliwie pierwszeństwo w podjęciu tematu, którego jednak nie potrafił należycie wyzyskać i nadać mu wyrastającej ponad przeciętność oprawy literackiej. Wbrew podtytułowi opowieść zawiera niewiele elementów wywodzących się z folkloru huculskiego, wbrew także zamieszczonej na początku uwadze, że jest to „zdarzenie

około roku 1680”, rozmija się z prawdą historyczną, gdyż autentyczny Dobosz działał w latach trzydziestych i czterdziestych XVIII w. Zarysowana przez pisarza sylwetka szlachetnego zbrojcy, osamotnionego wśród „dzikiej tłuszczy” kompanów, którzy nie potrafią zrozumieć jego tragizmu – ludzie się go wyrzekli, kochanka opuściła – nie przystaje do wizerunku upowszechnionego w podaniach górali wschodniokarpaccich, przypomina natomiast bohaterów romansów sentymentalnych. Druga część powieści zawiera opis wyprawy zbrojniczej na Bolechów (ważny motyw wszystkich opowieści o Doboszu) i jej konsekwencje aż po samobójczą śmierć osaczonego opryszka, zwabionego podstępnie przez księdza Harasyma, ojca ukochanej Kolmy.

W scenie rodzajowej ukazującej spotkanie i pogwarki zbrojeckiej gromady wyróżnia się „ulubiona pieśń góralska”, zaczynająca się od słów „Ciągną chmury, a wśród chmur pragnie deszczu kania...” – poetycki wyraz junackiej filozofii życiowej zdecydowanych na wszystko chłopców z Czarnej Góry:

Niechaj tchórzów straszy kól,
 Straszy szubienica:
 Psem opryszek, co by czuł,
 Gdzie jaka różnica.
 Choć w sidła wpadnie gil,
 Śmiało dynda kilka chwil⁶.

Dumka, udatnie naśladowująca formę pieśni ludowej, wzbudziła podziw Wójcickiego – samą powieść uznał za niewartą uwagi – ujawnił on także, że „pieśń opryszków” wyszła spod pióra Jana Nepomucena Kamińskiego⁷. Twórca ten interesował się tematyką górską i zbrojniczą. Jest on m.in. autorem dramatu „z powieści gminnej oryginalnie napisanego” pt. *Przymuszone związki czyli herszt opryszków karpaccich*. Nazwę „opryszek”, znaną i popularną początkowo w Galicji wschodniej, przeniósł Kamiński na teren Karpat Zachodnich⁸.

Brocki stworzył wyidealizowaną postać Dobosza, odległą niewątpliwie od historycznego pierwowzoru. Podobne tendencje, choć nie zawsze uświadomione i poparte właściwą argumentacją, pojawiają się nieraz

⁶ E. B r o c k i, *Opryszki w Karpatach*, „Haliczanin”, 1830, t. 2, s. 81.

⁷ K. W. W ó j c i c k i, *Hucule*, [w:] *Stare gawędy i obrazy*, t. 2, Warszawa 1840, s. 167.

⁸ Unikalny jej egzemplarz znajduje się w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie, rps 4934 II.

jako echo romantycznej apoteozy życia swobodnego i niezawisłego, upływającego w pełnej symbiozie z nieujarzmioną i pierwotną przyrodą. Informacyjny artykuł „Rozmaitości” o Doboszu wyjaśniał przecież, że „nie trudnił się on zbójckim rzemiosłem, lecz raczej płatanie zbytków, rabowaniem i napadami na znaczne familie, osobliwie Lachów i Żydów, jako nieprzyjaźnych Rusinom narodów”⁹. Nie był – jak z tego wynika – zwykłym rabusiem, a jego działalność określały motywy społeczne i narodowe.

W miarę pełną biografię Dobosza przedstawił w zbeletryzowanej formie Wójcicki. Uwzględnił wszystkie motywy i wątki, poznane przezeń u źródła podczas pobytu w latach trzydziestych na Pokuciu. Jego opowieść pt. *Dobosz. Obraz historyczny z podań i pieśni ludu* wydawana była kilkakrotnie, a w ostatecznej formie w tomie 3 zbioru *Stare gawędy i obrazy*¹⁰. Utwór ma charakter kompilacyjny i stanowi ciąg luźno z sobą powiązanych epizodów zbójnickich wypraw i przygód, począwszy od sceny najścia na dwór Karpińskich w momencie narodzin przyszłego twórcy *Laury i Filona*, poprzez napady na karawanę kupców ormiańskich, na miasteczko Bolechów, na dwór Potockich i inne wyczyny tego rodzaju, aż po ostatnie chwile życia watażki zabitego poświęconą srebrną kulą. Epizod pierwszy oparty jest w całości na *Pamiętnikach* Karpińskiego, rozdział końcowy – o zgubnej dla Dobosza miłości do żony Stefana Dzwinki – jest „wiernym tłumaczeniem pieśni ludu”. Te dwa rodzaje przekazów – tradycja szlachecka i folklor huculski – stanowiły podstawowe źródło relacji Wójcickiego. W tomie 1 wspomnianego wyżej zbioru gawęd ogłosił on ponadto utwór pt. *Głonka. Ostatni wódz opryszków w Karpatach z r. 1817*. Głonka „miał oko sokole a słuch zajęczy, chytrość lisa a siłę niedźwiedzia”, ale musiał w końcu ulec nie w otwartej walce lecz uśmiercony podstępnie. Opowieść Wójcickiego jest jedyną znaną relacją o tym zbójniku, opartą na świeżych jeszcze przekazach ustnych mieszkańców Pokucia.

Zafascynowanie pieśnią ludową i jej niezwykłymi bohaterami znalazło również swe odbicie w poezji. Losy Dobosza zainteresowały dwu twórców: Karola Bołoz Antoniewicza i Augusta Bielowskiego. Każdy z nich odmiennie potraktował ludowy tekst pierwotny, stanowiący podstawę literackiej transpozycji – popularną na Pokuciu dumę o

⁹ *Dobosz, sławny rozbójnik galicyjski*, „Rozmaitości”, 1834, nr 12, s. 94.

¹⁰ Istniał też przekład czeski. Por. *Nowy Korbut*, IX.

opryszku spod Czarnohory, zanotowaną w zbiorze Zaleskiego. Antoniewicz w balladzie *Dobosz. Pieśń huculska z Gór Karpackich w okolicy Mikuliczyna* („Sławianin” 1837) przystosował ludową opowieść o dzielnym watażce do konwencji sentymentalnej, tworząc bezbarwny, sielski obrazek, pozbawiony artystycznej wiarygodności. W przeciwieństwie do utworu Antoniewicza późniejsza o rok дума Bielowskiego daje pełen dynamizmu wizerunek bohatera, prawdziwego przywódcy „hajdamackiej młodzi”, żelazną ręką wymuszającego dla siebie posłuch w drużynie. Bielowski wiernie zachował kanon kompozycyjny pieśniowego wzorca ludowego, ale odszedł odeń w zakończeniu, przynoszącym w przedśmiertnej wypowiedzi Dobosza do swych towarzyszy utopijną ludową wizję lepszego, swobodnego świata, w którym żyć będą bez strachu przed ujściem i straceniem:

Tam od wschoda do zachoda
Jak świat wielka wam gospoda,
Jasna, piękna i przejrzysta,
Niekiełznany wiatr tam śwista,
Nieścigniony ptak tam hula:
Ni was szabla, ani kula...¹¹

Poprzedza tę wizję wiele mówiący obraz nadchodzących burz, w których straszyć będzie widmo Dobosza. Podjęcie tej „gminnej” i jednocześnie „hajdamackiej” tematyki wypływało zresztą z programowego nastawienia pisarzy lwowskich skupionych wokół „Ziewoni”, a później „Dziennika Mód Paryskich”. Spotykały ich nieraz ataki konserwatywnych literatów, odmawiających wszelkiej wartości poezji „obrabiającej karczmy godne pieśni”, których przedmiotem — jak pisał Józef Kalasanty Pajgert — „łotrostwa, hultajstwa, łupieże, grabieże”, a bohaterem między innymi — Dobosz¹².

Antoniewicz nie poprzestał na sparafrazowaniu dumy o Doboszu, zajął się także inną pieśnią krążącą wśród ludu, a zamieszczoną przez Paulego w jego *Pieśniach ludu ruskiego w Galicji*. W ten sposób powstała ballada *Roman. Powieść huculska* („Sławianin” 1839). Podobnie jak

¹¹ A. B i e l o w s k i, *Dobosz*, [w:] *Ballada polska*, opr. Cz. Zgorzelski i I. Opacki, Wrocław 1962, Bibl. Nar., ser. I, nr 177, s. 288.

¹² Por. K. P o k l e w s k a, *W kręgu „Ziewoni” i „Dziennika Mód Paryskich”* (*Z dziejów grup literackich w Galicji lat 1830–1848*), „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, 1962, ser. I, z. 25, s. 48–49.

pieśń o Doboszu ta również mówi o ostatnich chwilach zbójnika: ranny młodzian oczekuje współczucia i pomocy od najbliższych, ale ci myślą jedynie o ukrytym przezeń złocie, prawdziwą ulgę w cierpieniach przyniosła mu dopiero kochanka. Tym razem opracowanie literackie nie zatarło realistycznych cech pierwowzoru, wzbogacając go ponadto elementami nowymi, m. in. trzema sugestywnymi pieśniami lirycznymi sławiącymi karpacki krajobraz i błogą egzystencję górali.

Odczucie piękna przyrody górskiej stanowi zresztą ważny składnik twórczości lirycznej Antoniewicza. Mimo że urodził się we Lwowie do gór żywił rodzinny niemal sentyment, który objawiał wielokrotnie, nawet podróżując przez Dolny Śląsk i wspominając „niemych świadków najszcześniejszych lat życia”, wśród których urodził się i wychował¹³, dał temu wyraz również w zbiorach poetyckich opublikowanych w języku niemieckim, dotyczących właśnie Karpat¹⁴. Na łamach „Rozmaitości” ogłosił w latach trzydziestych garść liryków refleksyjnych, w których świat górski stanowi punkt odniesienia do rozważań snutych przez poetę. Ujawniły się tu dobitnie tendencje epoki, która nadawała przyrodzie cechy antropomorficzne, ukazując jej związek i współdziałanie z życiem człowieka, zwłaszcza człowieka czującego i głęboko wnikającego w sens istnienia. Tutaj odradzał się on wewnętrznie (wiersz *Góry*), tutaj pozbawiony wszelkiej nadziei znajdował ukojenie i wchodził w tajemne porozumienie z naturą.

Tam, gdzie bezludne, dzikie, zimne góry [...],
Tam drzymią echa, tam dusza natury –

pisał poeta w wierszu *Echo*. Owa „dusza natury”, która zdolna jest współodczuwać z cierpiącym, przeżywającym człowiekiem, ujawnia się w górach – z dala od zgiełku, z dala od ludzi. W każdym z tych utworów pojawia się Prut, najczęściej niemy, obojętnie płynący ku swemu przeznaczeniu, nie rozumiejący cierpień ludzkich, niekiedy zaś jego fale stają się uczestnikami dialogu z podróżnym (*Prut*). Bardziej konwencjonalny jest obraz sokoła siedzącego na skale i szykującego się do swobodnego lotu ku słońcu (*Sokół*). *Grobowiec w puszczy* przypomina przestrzegany w Karpatach Wschodnich zwyczaj składania gałązki

¹³ Por. *Polskie podróże po Śląsku w XVIII i XIX wieku (do 1863 r.)*, opr. A. Zieliński. Wrocław 1974, s. 176.

¹⁴ *Der Ausflug in die Karpathen. Liederkrantz*, Wiedeń 1829; *Wander-Töne am Pruthfall bei Dora im Karpathischen Gebirge*, Wiedeń 1834.

jodły na rozrzuconych po lasach mogiłach¹⁵ (przywoła go później Romanowski).

Warto tu od razu zanotować ostatnie, z 1847 r., spotkanie Antoniewicza z Pokuciem. Znalazł się tutaj na kuracji już jako duchowny i znany wówczas kaznodzieja. Mógł znowu zachwycać się pięknem tej ziemi, podziwiać „ręką Boga poosadzone od wieków ołtarze” gór, ich wielkość i potęgę tak kontrastującą z pospolitością życia w dolinach i w miastach¹⁶. Poznał także dokładniej Hucułów odwiedzając ich chaty, rozdając żywność głodującym. „Oh, co tu nędzy – pisał do ks. Baczyńskiego – gdzie się tylko obrócić, ludzie jak bydło burzany i trawę zbierają po skałach, aby głód zaspokoić; gromady zgłodniałych dzieciak [...] opuchłe matki z głodu nie mają czym dzieci ratować od strasznej śmierci”. W swoich listach malował Antoniewicz nędzę materialną i moralną tego ludu, wykazując jednak, że mimo swego zaniedbania i zepsucia jest on w istocie dobry, zdolny do głębszych i szlachetnych uczuć. Wskazywał na opuszczenie tego ludu i brak jakiegokolwiek pracy wychowawczej i oświatowej. Opisując wypadek w kopalni stwierdzał bowiem: „Kto by się spodziewał, iż pod tą lichą siermięgą takie serce. Kto? Nikt ludu naszego nie zna i znać nie chce”¹⁷.

Omawiając poezję wyszlą z kręgu „Ziewoni” nie można pominąć pięknej parafrazy pieśni ludowej dokonanej przez Lucjana Siemieńskiego. *Trzy kukułki* to typowy przykład idącej wiernie za ludowym wzorcem transpozycji poetyckiej takiej postaci świata, w której nie było widomego przedziału między naturą a człowiekiem. Sokół – opryszek uciekający przed burzą-pogonią zwraca się o pomoc do sosny, na miejsce jego zgonu przybywają trzy wierne mu kobiety – matka, siostra i narzeczona – w postaci „zazul”-kukulek. Przemiany kobiet w kukułki a junaka w sokoła nie miały charakteru metaforycznego, odbywały się w obrębie świata realnego, choć nie uchwytnego zmysłami. Świat ten mógł zaistnieć tylko w poezji reprezentującej ludowe widzenie rzeczywistości¹⁸. Właśnie taką poezję usiłowali stworzyć autorzy *Dumek* (Praga,

¹⁵ *Góry*, „Rozmaitości” 1834, nr 19; *Echo*, nr 24; *Pрут*, nr 20; *Grobowiec w puszczy*, nr 25; *Sokół*, tamże 1833, nr 49.

¹⁶ J. B a d e n i, *Książd Karol Antoniewicz, Tow. Jez.*, Kraków 1896, s. 151 (list do J. Sapieżyny).

¹⁷ Tamże, s. 153 i 155.

¹⁸ Por. ciekawe uwagi na ten temat K. P o k l e w s k i e j, *Galicja romantyczna (1816 – 1840)*, Warszawa 1976, s. 249 – 251.

1838), wspólnego tomiku Bielowskiego i Siemieńskiego, w którym ukazały się omawiane ballady *Dobosz* i *Trzy kukulki*.

Powróćmy jeszcze do Kazimierza Władysława Wójcickiego, który w upowszechnianiu wiedzy o tym odkrywanym dopiero ludzie położył ogromne zasługi. W 1835 r. równocześnie na łamach krakowskiego „Kwartalnika Naukowego” i warszawskiego „Muzeum Domowego” dał wstępny zarys pt. *Nadprucie. Wyjątek z opisu Pokucia*. W tym ostatnim piśmie umieścił również fragment ze swych *Klechd* pt. *Pieczary w Czarnej Górze*, relacjonujący huculskie wątki legendowe o nocnym pochodzie widm rozbójników i o skarbach ukrytych w pieczarach. Fragmentaryczny opis Pokucia podkreślał jego niezwykle walory krajobrazowe: „Nie ma cała dawna Polska – wyjąwszy okolice Krakowa [...] – piękniejszego kraju: jest to raj polskiej ziemi”. Jednocześnie region ten był uznawany jeszcze przed niespełną 30 laty za „częstkę ziemi barbarzyńską”, do której nie ma dostępu oświata i kultura¹⁹. Wójcicki pierwszy wyodrębnił folklor huculski, wskazując różnicujące go osobliwości w obrzędach i zwyczajach. Opisując huculskie wesele cytował starą dumkę o korowaju, której – zgodnie z rozpowszechnioną wówczas tezą – przypisywał przedchrześcijańskie jeszcze pochodzenie.

Jedną z najwartościowszych prac folklorystycznych Wójcickiego jest szkic *Hucule*, powstały w 1834 r., a ogłoszony jednocześnie w 1840 r. w „Przyjacielu Ludu” i w *Starych gawędach i obrazach*²⁰ – obszerne studium socjologiczno-historyczne, przebojem – jak to określono – wprowadzające tematykę huculską do piśmiennictwa polskiego²¹. Wójcicki uwydatniał ogromne wprost przywiązanie Huculów do swej ojczystej ziemi, wyrażające się m.in. podejmowanymi z determinacją ucieczkami rekrutów z armii austriackiej. To przywiązanie znajduje swe odbicie w folklorze: „niekłamiwą miłość rodzinnej ziemi objawiają w pieśni, bo ich pieśń jest wiernym obrazem i duszy i ziemi i całej przyrody, w której oblicze tak z bliska patrzą”²². Znaczną część swych wywodów poświęcił pisarz tematyce opryszkowskiej i legendarnej postaci Dobo-

¹⁹ K. W. W [ó j c i c k i], *Nadprucie. Wyjątek z opisu Pokucia*, „Kwartalnik Naukowy”, 1835, t. 2, s. 94, 95.

²⁰ W 1853 r. powtórzony w „Dzienniku Warszawskim”, nr 199.

²¹ Z. P i a s e c k i, *Byli chłopcy, byli... Zbójnictwo karpackie – prawda historyczna, folklor i literatura polska*, Kraków 1973, s. 10.

²² K. W. W ó j c i c k i, *Hucule. Obraz...*, t. 2, s. 123.

sza, już wcześniej przez siebie – jak wiemy – dokładnie opisanej. Widać, że był zafascynowany tym przedmiotem, że pokuckie zbójnictwo już wówczas wytrzebione, pociągało go swym rozmachem i niezwykłością. W swych ocenach nie ustrzegł się Wójcicki idealizacji zarówno Huculów, jak i opryszków. Pisał o nich, że „rzadko w rozbojach są srodzy, podpili się przecież dopuszczają okrucieństwa”. Opryskostwo pokuckie opiera się według niego na swoistej filozofii życiowej – „chcą żyć krótko, ale dobrze”²³. Śmiałość i odwaga nigdy ich nie opuszczały, żartowali sobie z poszukujących ich żołnierzy, jednakże wprowadzenie strażnic wojskowych w górach i kary śmierci „wyplenily prawie ze szczeniem opryszków z tych gór, w których do niedawna długo się utrzymywali i rozbijać mogli”²⁴. W słowach tych przebija wręcz żal historyka i etnografa wspominającego z sentymentem odchodzącą już barwną i frapującą przeszłość – nie tylko kontuszową tradycję szabli i kielicha, której poświęcał tyle uwagi, ale i tradycję swobodnych orłów i sokołów górskich, wyrosłych z łona ludu.

W szkicu zamieścił autor pieśni ruskie i ich polskie tłumaczenia oraz omówił wierzenia i podania Huculów, prezentując ich świat nadzmysłowy – upiory, czarownice oraz mamuny i majki, huculskie odpowiedniki dziwożon górali polskich. Wójcicki opisał zwyczaje związane z wigilią św. Andrzeja, a także przedstawił kastę ślepych dziadów żebrzących, uznaną przezeń za osobliwość tamtejszego folkloru. Wszystkie te przekazy etnograficzne zasiły z czasem zasoby Kolbergowskie.

Pomieszczając swe dokumentalne, nieco zbeletryzowane relacje o Huculach w różnych publikacjach, zwłaszcza periodycznych od „Przyjaciela Ludu” po „Tygodnik Ilustrowany”, wprowadził Wójcicki tematykę huculską na stałe do piśmiennictwa polskiego. Dzięki niemu została ona utrwalona leksykograficznie w *Encyklopedii powszechnej* Orgelbranda, dla której opracował wyczerpujące hasła: *Huculy, Pokucie, Dobosz, Opryszki i Czarna Góra*²⁵ w ujęciu historyczno-folklorystycznym.

Jednak pełne obywatelstwo w literaturze polskiej uzyskali górale spod Czarnohory w momencie, gdy weszli na deski sceniczne. Nastąpiło to dzięki Józefowi Korzeniowskiemu i jego dramatowi *Karpaccy górale*,

²³ Tamże, s. 125.

²⁴ Tamże, s. 136.

²⁵ W t. 6 i 7 (1861), 12 (1863), 19 i 20 (1865).

który pozostawał przez długie lata w repertuarze teatralnym, ciesząc się zasłużonym powodzeniem. Utwór osadzony został mocno w określonym społecznie i kulturowo środowisku ludowym i w porównaniu z dotychczasowymi, podejmowanymi w duchu ideologii Oświecenia próbami przedstawienia życia i obyczajów ludu w *Krakowiakach i góralach* W. Bogusławskiego i ich kontynuacji J. N. Kamińskiego stanowił wyraźny zwrot w kierunku prawdy i realizmu.

Korzeniowski zetknął się z ludem huculskim – o ile wiadomo – dwukrotnie: w 1830 i 1840 r. Szczególnie ten ostatni pobyt wywarł duże wrażenie na pisarzu i stał się bezpośrednim impulsem powstania sztuki. Istotne znaczenie dla wyjaśnienia jej genezy ma wstęp autora *O Huculach*, napisany do własnego przekładu na język rosyjski, ogłoszony jednak drukiem w polskim tłumaczeniu wiele lat później. Ten zwięzły szkic informacyjny uwydatnia pierwotność dziewiczej przyrody oraz równie pierwotny charakter tych „półdzikich dzieci natury”. „Obejście ich jest chłodne, postawa zuchwała, odpowiedzi dumne”, ale zjednani przez przybysza potrafią mu się odwdziżyć. Hucul jest „z natury porywczy, z powodu miejscowych stosunków i ograniczonych potrzeb niezawisły, lubi on do szaleństwa swoje góry, nie zapomina nigdy urazy i czuje silnie każdą niesprawiedliwość”. Gorące, niczym nie pohamowane uczucia prowadzą go często do zbrodni i zmuszają do ucieczek w góry i wejścia na drogę zbójnictwa. Korzeniowski wyjaśniał, że nie wynika to ze skłonności do rozbójnictwa, o co się ich posądza, ale jest skutkiem ulegania „ślepych, ale wcale nie niskim namiętnościom”, które w środowiskach ucywilizowanych są trzymane na wodzy. Do gwałtownych wystąpień doprowadzają nierzadko Huculów przedstawiciele władz, którzy „nie oszczędzają wrodzonej dumy górali”²⁶. Nadużycia władz administracyjno-policyjnych (mandatariuszy i strzelców), nadmierne egzekwowanie powinności pańszczyźnianych, wieloletnia służba wojskowa – oto niedole mieszkańców gór, budzące gorące współczucie Korzeniowskiego.

W takim środowisku odkrył pisarz bohatera, jakiego nie udało mu się znaleźć nigdy dotąd ani później, skupiającego w sobie najszlachetniejsze uczucia, nie cofającego się przed poświęceniem swego życia w obronie godności ludzkiej. W ludzie huculskim znalazł Korzeniowski

²⁶ J. Korzeniowski, *O Huculach*, [w:] *Karpaccy górale*, opr. S. Kawyn. Wrocław 1969, Bibl. Nar., ser. I, nr 63, s. 105–107.

uosobienie ideałów wolności, przeciwstawionej niesprawiedliwości i podłej służalczości²⁷.

Dramat Korzeniowskiego napisany prozą zawiera dwie pieśni – *Czerwony płaszcz, za pasem broń...* i *Hej, bracia opryszki...* – które zdobyły sobie trwałą popularność. Podobnie jak i inne fragmenty poetyckie, w tym i motto w języku ukraińskim, rzekomo zaczerpnięte z pieśni gminnej, nie mają ludowego odpowiednika i są oryginalnymi utworami pisarza, opartymi na znajomości realiów i niektórych motywów spotykanych w folklorze huculskim. Romantycy znajdowali w ludzie huculskim i przyrodzie Karpat Wschodnich cenne podniety twórcze, doszukując się tu wartości godnych apoteozy. Franciszek Waligórski przeciwstawiał w imieniu swojskości uroki włoskiej ziemi przyrodzie Pokucia, dochodząc do wniosku, że jednak milej wśród rodzinnych gór, gdzie „swobodnie myśl się wznosi”, gdzie –

grom – burza – to mi chory,
Gdy hulają pośród drzew,

to wzory życia wolnego, a najpiękniejszy śpiew to huk wodospadu na Prucie²⁸.

Wędrówki w głąb gór nie ustawały, choć ich opisy nie są liczne. Turyści znający odległe góry odkrywali tutaj wiele niedocenionego piękna, godnego porównania z najdoskonalszymi wzorcami. Wędrowiec zwiedzający pogórze pokuckie wyrażał na łamach „Rozmaitości” zdziwienie, że wszyscy marzą o Szwajcarii, choć niedaleko „każdy najłatwiej może pielgrzymkę odbyć” tam, „gdzie cuda natury i pocziwy lud swoją bezinteresowną gościnnością, prostymi patriarchalnymi zwyczajami każdego ziomka za serce chwytają”. Konstatuje z żalem:

Każda ścieżka alpejska ma swoje opisanie. Dlaczegoż żadne pióro, żaden pędzel nie pokusi się zająć choć na chwilę opisem cudów naszych Karpat, które ustępują Alpom co do ogromu, ale co do piękności widoków, romantyczności miejsc chyba tylko dlatego, że nasze, że ich mamy tak blisko²⁹.

²⁷ Por. B. Czarnik, *Korzeniowski i „Karpaccy górale”*, Brody 1898, s. 3 (odb. z: *Pamięci Józefa Korzeniowskiego*); S. Kawałyn, *Wstęp*. [w:] J. Korzeniowski, *op. cit.*, s. XXXIX. Jak wykazał Z. Piascki (*op. cit.*, s. 152 i n.) bohatera dramatu bardzo niewiele łączy ze swym pierwowzorem – Antoszką Rewizorczykiem z lat dwudziestych i trzydziestych XIX w.

²⁸ [F. Waligórski] F. Wala..., *Chwilka w Karpatach*, „Rozmaitości”, 1843, nr 20, s. 157.

²⁹ Apolinary H..., *Opis podróży*, „Rozmaitości”, 1844, nr 5, s. 38.

Anonimowy turysta sam zrelacjonował ciekawie swe wrażenia z takiej wycieczki w pasmo Czarnohory, opisał m.in. Howerłę i Szpyci oraz górskie jezioro, które „żywa wyobraźnia górali oddała złym duchom na siedzibę”.

W 1844 r. w „Przeglądzie Naukowym” ukazał się artykuł Jana Wagilewicza *O mieszkańcach wschodniej części Gór Karpackich*. Wagilewicz, jeden z budzicieli ukraińskiej świadomości narodowej, przyjaciel Józefa Borkowskiego, współpracownik Bielowskiego, utrzymywał także kontakty z uczonymi czeskimi i podobny szkic informacyjny o Huculach zamieścił już w 1838 r. w „Časopisie Českeho Museum”. Tekst otrzymany przez redakcję „Przeglądu” nie wydawał się poprawny, ale został zamieszczony z uwagi na brak podobnego opracowania – z wyjątkiem, jak podkreślono, krótkiej i dawnej wypowiedzi K. Milewskiego – i w nadziei dalszej współpracy z autorem. Studium Wagilewicza dopełniało w wielu istotnych szczegółach relacje Wójcickiego i mimo pewnej chaotyczności wykładu czytane było niewątpliwie z zainteresowaniem przez warszawskich romantyków. Wagilewicz – pochodzący z Pokucia, historyk, etnograf i językoznawca – widział w Huculach reprezentantów pierwotnej ludności pozostającej w pełnej harmonii z naturą, nie znających wewnętrznego niepokoju, żyjących „w zgodzie z uczuciem i prawością”. Dlatego też „ich serca mając za bodziec sny wyobraźni oddychają miłością natury i błogosławieniem jej tajemnic”³⁰. Huculi zachowali w swym życiu duchowym relikty odległej starożytności. Są narodem „zupełnie poetycznym, namiętnym, bujnej wyobraźni”³¹. Te wywody, jak i dokładne opisy wierzeń i zwyczajów były zupełnie w duchu romantycznych poglądów, jak i etnologicznej koncepcji ludu pierwotnego (Naturvolk), podlegającego prawom przyrodniczego rozwoju, obcego jeszcze cywilizacji³². Wagilewicz przyznaje, że przyjęli oni chrześcijaństwo, ale nie poznali wewnętrznych zasad wiary przywiązując się jedynie do zewnętrznych obrzędów, które gorliwie praktykują.

³⁰ J. W a g i l e w i c z, *O mieszkańcach wschodniej części Gór Karpackich*, „Przegląd Naukowy”, 1844, nr 28, s. 20–21.

³¹ Tamże, nr 29, s. 54.

³² Przeciwnieństwem ludów pierwotnych były ludy cywilizowane, które przeżyły rozwój historyczny (Geschichtsvölker). Do ludów pierwotnych – stwierdza J. Zborowski – zaliczali niemal wszyscy podróżnicy górali karpackich, zwłaszcza w Tatrach i na Pokuciu (J. Z b o r o w s k i, *Pisma podhalańskie*, t. 2, Kraków 1972, s. 273–274).

W artykule znalazły się także rozważania dotyczące pochodzenia tego zagadkowego ludu. Wagilewicz uznał Huculów za plemię mieszane turecko-ruskie, czego dowodzić mają zjawiska fonetyczne (nieprzyjemne brzmienie ich dialektu), cechy charakterologiczne (hardość i surowość mężczyzn, jak i „wyuzdana kokieteria” kobiet, w ogóle obca Słowianom skłonność do jaskrawych kolorów), fizyczne, nazwy miejscowości i rodowe.

Kilka lat później, w 1847 r., podjął ten temat Wincenty Pol na łamach redagowanej przez siebie „Biblioteki Naukowego Zakładu im. Ossolińskich”. Zamieścił w niej list do literata Aleksandra Morgenbesera, mieszkającego w Czerniowcach, zachęcający go do bliższego zajęcia się tym ludem, którego sam nie zdołał dokładniej poznać w czasie swych dotychczasowych podróży. W liście dał tylko wstępny, zwięzły, ale żywo skreślony szkic etnograficzny. Wyraził tu swój podziw dla tego niezwykłego ludu: „Rzutny, odważny na koniu wśród skał przepaści- stych czy na burzliwej wodzie puszczając się na spławach z prądem rzeki — a wszystek konny, nie wyłączając nawet niewiasty”³³. Szedł wyraźnie za Wagilewiczem wywodząc pochodzenie Huculów od ludów wschod- nich:

Cały przybór podróżny na koniu [...] jest przyrządzony do trudnych przepraw i karawan, mających przebywać górskie pustynie, nawet niewiasta przedzie i piastuje dziecię na koniu a od wody i ognia począwszy ma wszystko Hucul z sobą w swej podróży, którą rad odbywa gromadnie.

To i inne okoliczności „wskazują na długie koczownicze życie tego rodu w przeszłości i dziwnie przypomina wędrowne ludy na wschodzie, u których stanem normalnym jest włóczęga”³⁴. W przeciwieństwie do Wójcickiego i innych romantyków, którzy w pieśni Huculów widzieli wierne odbicie ich życia, Pol uważał, że nie dają one właściwego obrazu ludu, gdyż nie nastąpiło jeszcze wyraźne wydzielenie się poezji z życia gminnego, nie może więc być mowy o pełnym jego odzwierciedleniu, tak jak we współczesnej literaturze polskiej. Ważniejsze od zbierania pieśni jest „społeczne wyobrażenie rodu”, jego dążności, „za co się ma, za co go inni mają”³⁵ — a więc szerokie ujęcie socjologiczne, poparte badaniami terenowymi wszystkich zjawisk jego kultury.

³³ W. P[ol], *O Huculach*, „Biblioteka Naukowego Zakładu im. Ossolińskich” 1847, t. 1, s. 664.

³⁴ Tamże, s. 664 – 665.

³⁵ Tamże, s. 667.

Morgenbesser, do którego był ten list-apel Pola skierowany, nie odpowiedział na jego wezwanie. Dopiero po dziesięciu latach Pol znalazł się na Pokuciu i miał możliwość dokładniej zapoznać się z góralami Karpat Wschodnich. Zebrany w latach 1857–1859 materiał ujął w opracowaniu ludoznawczym, wyczerpująco przedstawiając powierzchowność Huculów, ich ubiór, mowę, mieszkania, zatrudnienia, pożywienie, charakter i moralność, religijność (a w istocie niereligijność), stosunek do szlachty i do władz, do sąsiednich narodowości, płody ziemi huculskiej, obyczaje i zwyczaje oraz pochodzenie. Pol uwzględnił zarówno Huculów mieszkających w górach Pokucia, jak i ich pobratymców na Bukowinie. Do ich charakteru i moralności podszedł z pełnym obiektywizmem wykazując dominujące cechy ujemne, jak rozwiązłość obyczajową, alkoholizm, skłonność do kradzieży i oszustw, z cech dodatnich wymieniając tylko nadzwyczajną gościnność. W kwestii pochodzenia odszedł od swych poprzednich poglądów, dowodząc, że Huculi podobnie jak Kozacy są potomkami rabusiów i opryszków, którzy przed dwoma wiekami plądrowali te okolice, ale zostali wyparci w góry.

To zdanie o początkach Huculów – pisał – wielce jest poparte trwającym dotąd awanturniczym życiem Huculów, ich lenistwem i stroniem od wszelkiej mozolniejszej pracy [...] i ich pieśniami, w których rabunek, łotrostwo nie jako wyjątek, nie jako zbrodnia, lecz jako bohaterstwo, jako stan normalny w towarzystwie figuruje³⁶.

Ten zobiektywizowany opis naukowy, odbiegający wyraźnie od przeważających ujęć idealizujących nie został współcześnie opublikowany – ukazał się dopiero po przeszło stu latach.

O Huculach wspominał Pol w innych swych publikacjach, zwłaszcza w *Obrazach z życia i natury*, wydanych w 1869 r., barwnych opisach podróży po krainach dawnej Rzeczypospolitej – w szkicach *Z niskiego i szerokiego Beskidu* oraz *Z Czarnego Lasu i Czarnej Góry*. Ten ostatni szkic przynosi niezmiernie plastyczną opowieść o wycieczce w głąb czarnohorskich lasów i połonin oraz o powrocie stamtąd tratwami po porywistym Prucie. Reportaż Pola nie jest wiernym opisem jednej konkretnej wędrówki, ale zbitką co najmniej kilku najciekawszych wypraw, dopełnionych informacjami o bujnej roślinności górskiej, życiu pasterskim i in. Relacja podróżniczo-etnograficzna Pola to niewątpliwie

³⁶ W. P o l. *Prace z etnografii północnych stoków Karpat*, opr. J. Babicz, Wrocław 1966, s. 181–182.

najbardziej udany literacki wizerunek Karpat Wschodnich, czytelny do dzisiaj.

Obszerne opracowanie Pola pozostało wprawdzie w rękopisie, ale temat nie został zapomniany i w latach pięćdziesiątych ukazały się jego nowe wartościowe ujęcia. W 1854 r. w „Dodatku tygodniowym przy Gazecie Lwowskiej”, później zaś (w 1855 r.) w skrócie w „Dzienniku Warszawskim” ogłoszono *Obrazki z cyrkułu kołomyjskiego* Bazylego Załozieckiego, autora publikacji w języku ukraińskim. Na uwagę zasługują szczególnie dwa szkice: *Jak góral się nosi* oraz *Chata wiejska* – dokładne opisy stroju i wnętrza chaty huculskiej. Poszczególne elementy tego stroju i jego sposób noszenia pozwalają wnikać w charakter tego ludu, uwydatniają jego dostojność i szlachetność: mimo że Hucul dysponuje stosunkowo niedużą ilością składników odzienia i ozdób, „ale ile tu w szczegółach różnistości, ile w sposobie noszenia wykintu, dumy, dzielności, zalotu”, to – nie tylko z uwagi na dominujący kolorystroju – „czerwony między górami władyka”³⁷, uosobienie ludu niezawisłego i świadomego własnej godności. Wnętrze chaty góralskiej ukazane zostało wyjątkowo wyraziście dzięki zastosowaniu przez autora w odniesieniu do każdego sprzętu konwencji antropomorficznej, wskutek czego relacja etnograficzna ma jednocześnie walory literackiego opisu. Mniej poetycznie przedstawiał Huculów anonimowy korespondent „Czasu”, pełen indygnacji wobec ich lenistwa, ale i on nie uchylił się od opisanego malowniczego ubioru Huculów podkreślając równocześnie ich urodę i zwinność. „Huculki o wiele piękniejsze – dodawał – jak góralki i lepszej budowy”³⁸. Ujawnił on ekonomiczne podstawy niezależności górali pokuckich, korzystających zwyczajowo z lasów i zawłaszczających nagminnie ziemie dóbr kameralnych.

Wszechstronne studium o Pokuciu ogłosił w 1857 r. w „Dodatku Miesięcznym” do „Czasu” August Bielowski, wówczas już wyłącznie oddany badaniom historycznym. Swoje studium oparł na bogatej podstawie materiałowej, zwłaszcza archiwalnej. Sięgnął w przeszłość dziejową tej krainy odwołując się aż do Herodota, doszukiwał się śladów Pieczyngów, a w głębi trzęsawisk leśnych – „resztek niedotłuczonych bożyszcz Pokucia, o których jakaś wieś głucha jeszcze po dziś dzień

³⁷ B. Załoziecki. *Jak góral się nosi. Obrazek z cyrkułu kołomyjskiego*. „Dziennik Warszawski”, 1855, nr 70, s. 4.

³⁸ *Korespondencja gospodarczo-myśliwska*, „Czas”, 1856, nr 182, s. 1.

przechowuje się u ludu”³⁹. Dokładniej niż inni, choć podobnie, zarysował genezę osadnictwa: „z pozostałków rozmaitych hord koczowniczych”, z jeńców, z ludzi, którzy w czasie wojen i zamieszek chronili się w miejscach niedostępnych, również z ludności wołoskiej. Scharakteryzował dokładnie Huculów zestawiając ich z sąsiadującymi od zachodu Bojkami. Odmalował barwnie wypadki historyczne związane z Pokuciem. Opierając się na nabytych właśnie dla Ossolineum aktach sądowych z dawnych stuleci przytaczał opowieści o zabobonach, wróżbach i czarach oraz dokładnie przedstawił dzieje zbójectwa na Pokuciu, ukazując sylwetki najślawniejszych wodzów opryszków. Dawny piewca Dobosza, zestawiając akta procesowe z przekazami zawartymi w pieśni gminnej i podaniach, mógł stwierdzić dowodnie, jak mało można na tych ostatnich polegać poszukując prawdy historycznej.

Na lata 1856–1857 przypada okres zainteresowania się Mieczysława Romanowskiego swym rodzinnym Pokuciem. W 1856 r. odbył on samotną wycieczkę w góry. Jego wędrówki przyniosły plon poetycki: wiersze *U wodospadu Prutu*, *Chata górską* i *Dwie sosny* oraz poemat *Góral*⁴⁰. Wiąże się także z nimi nie drukowany utwór *Do Bystrzycy*. Treść poematu *Góral* osnuł Romanowski na zasłyszanej wtedy opowieści o jednym z opryszków. Historię miłości i strasznej zemsty za złamane przyrzeczenia przytoczył poeta wkrótce w reportażu literackim *Kilka dni w górach Pokucia*, ogłoszonym w 1857 r. w „Dzienniku Literackim”. To zapewne zadecydowało, że poemat pozostał nie dokończony. Szeroko zakrojona gawęda poetycka przyniosła na wstępie apostrofę do dumki góralskiej, wyrażającą tak typową dla światopoglądu romantycznego pochwałę twórczości ludowej jako odzwierciedlenia psychiki i uczuciowości ludu.

Dumko żałosna, ileż pierś ta czuła,
Co cię tak smutną z głębiny wysnuła!⁴¹

– pisał poeta, sławiąc jednocześnie spokój i patriarchalność życia górali w wierszu *Chata górską*. Koresponduje to zresztą ze szczerym demokratyzmem Romanowskiego i z jego przeświadczeniem – wyrażonym w

³⁹ A. B i e l o w s k i, *Pokucie*, „Czas. Dodatek Miesięczny”, 1857, s. 655.

⁴⁰ Por. *W promieniu Lwowa, Żukowa i Medyki. Listy Mieczysława Romanowskiego 1853–1863*, opr. B. Gawin i Z. Sudolski, Warszawa 1972, s. 92 (przypis).

⁴¹ *Z rękopisów Mieczysława Romanowskiego. „Góral” i „Mnich”*, opr. B. Gawin, „Pamiętnik Literacki”, 1966, z. 2, s. 523.

liście do Mieczysława Pawlikowskiego — że „lud czuje i czuć umi — a gdzie jest taka głębia uczucia, niepodobna wątpić, żeby kiedyś i myśl nie rozwinęła się — jeśli się na nią działać będzie po ludzku, a nie po pańsku”, tak jak to czyni sąsiad ze wsi, którego poeta nazywa bestią i zbójem, godnym ukamieniowania przez chłopów⁴².

W lecie 1857 r. Romanowski ponownie wyruszył w góry. Wrażenia z tej wycieczki zawarł w refleksyjnym wierszu *Na Czarnej Górze* oraz we wspomnianym wyżej reportażu. W reportażu dał wyraz oczarowania górską przyrodą, jej „dziką krasą”, poznawaną w trudzie wspinaczki na kolejne szczyty. Poeta przeżywa ciągle na nowo „cudowne dramaty” rodzącego się dnia i zachodu słońca w ich pełnym rozmaitości kolorycie. Raz po raz zatrzymuje się i spędza długie chwile na podziwianiu rozległych widoków. Niekiedy widzi w górskich lasach dawne pogańskie świątynie, ale dominuje refleksja o nastroju cmentarnym:

Nie zna gór, kto je mieni światem życia. Przeciwnie, jest to kraina olbrzymich grobów. Mimo całej wyniosłości i okazałości za ciasno tu życiu, nadto skamieniałe wszystko, aby się mógł jakkolwiek ruch rozwinąć. [...] Piorun upada z nieba i rozpryskuje się bezsilny o głaz, w który uderzył. Co zniszczyć, przetworzyć się nie da — w tym nie ma życia⁴³.

Wzniosła, ale smutna przyroda górska nie jest jedynym bohaterem *Kilku dni w górach Pokucia*. Pierwszy z obrazków pokazuje Berezów, szlachecki zaścianek, w którym życie płynie patriarchalnym trybem, nie zamąconym wpływami wypaczonej cywilizacji. „Głównym grzechem szlachty tamtejszej jest pieniactwo choćby o kozią skórę; cnót głębokich przechowało się wiele — góry rodzinne zasłaniają ich od trujących powiewów”⁴⁴. Pochodzący stąd przewodnik poety wtajemniczył go w zwyczaje związane z górami (rzucanie gałęzi na mogiłę nieszczęsnego opryszka), informował go o przedziwnych właściwościach rośliny zwanej błąd oraz przekazywał ludowe podania o opryszkach. W swej relacji nie pominął Romanowski pasterzy z połonin z otwartym sercem przyjmujących podróżnych oraz chłopów z Mikuliczyna.

Tak mocno związana z obyczajowością i folklorem Pokucia tematyka opryszkowska nie wygasła całkiem po przejściowym okresie zmniejszonego zainteresowania. W 1858 r. ogłosił Aleksander Szedler na

⁴² *W promieniu Lwowa...*, s. 89 (list z 21 maja 1856 r.).

⁴³ M. Romanowski, *Kilka dni w górach Pokucia*, „Dziennik Literacki”, 1857, nr 139, s. 1244.

⁴⁴ Tamże, nr 138, s. 1236.

łamach „Dziennika Literackiego”, a potem osobno utwór pt. *Semeńko. Powieść w jednym tomie z życia górali pokuckich*. Powieść została w następnym roku przełożona na język czeski i opublikowana w „Pražských Novinach” oraz jako osobna z nich odbitka. Jest to jedyny większy utwór mało znanego literata lwowskiego, współredaktora „Kółka Rodzinnego”. Łączy w sobie elementy romansu przygód, powieści sentymentalnej i obyczajowo-satyrycznej. Nie brak opisów przyrody górskiej, jak również pobliskiego miasteczka Nadwórna. Akcja odbywa się w pierwszym dziesiątku lat XIX stulecia. Bohater tytułowy wyrasta w tradycji opryszkostwa (znaczną rolę odgrywa w niej Dobosz i liczne pogłosy jego działalności), skonstrastowanej z ideałami reprezentowanymi przez przybyłą na kurację młodą szlachciankę. Dwa lata później Maria została porwana przez opryszków. Następuje szeroko i barwnie opisana wyprawa zbrojna przeciw zbójcom, ale właściwym wybawcą porwanej zostaje Semeńko, który wśród licznych przygód poprzez skalisty Gorgan i pałacy się las sprowadza Marię zdrową i całą. Uczuciu łączącemu Marię i Semeńkę stają jednak na przeszkodzie różnice społeczne – wbrew kanonom romansu sentymentalnego nie dochodzi do szczęśliwego zakończenia historii miłosnej.

Do dziejów zbójnickich bohaterów powrócił też Bogusz Zygmunt Stęczyński, wierszopis i rysownik. W tomiku *Zbójcy w Galicji* (Kraków 1860) ogłosił poemat *Dobosz*, nie wnoszący wiele nowego do historii tego opryszka, oraz *Ketrar*, równie nieudany artystycznie, jak poprzedni, ale jedyny literacki wizerunek zbójcy, który w latach trzydziestych XIX w. grasował na Bukowinie, Wołoszczyźnie i Pokuciu. Także Józef Dzierzkowski opierając się na informacjach uzyskanych w środowisku szlacheckim i przejętych od poprzedników ogłosił szkic z pogranicza beletrystyki i literatury popularnonaukowej pt. *Opryszki* („Przyjaciel Domowy” 1861)⁴⁵.

Na koniec warto jeszcze wspomnieć o cennej publikacji Sofrona Witwickiego *Rys historyczny o Huculach*, wydanej we Lwowie w 1863 r. (II wydanie w 1873 r.). Uwzględnił nie tylko tajemnicę pochodzenia Huculów, przedstawił też w miarę dokładnie kraj i ludzi tam zamieszkujących, ich usposobienie moralne i charakter, wygląd, ubiór, mowę i

⁴⁵ Tematykę opryszkowską dokładnie i wnikliwie zanalizował Z. Piasecki w cytowanym dziele *Byli chłopcy, byli...* (rozdz. *Opryszkowscy bohaterowie ludu ruskiego w literaturze polskiej*, brak tu jednak omówienia powieści A. Szedlera).

zwyczaję. Informacje Witwickiego, kreślone niezbyt wprawnym piórem, stały się źródłem szkicu Władysława Zawadzkiego, *Huculi (Z teki literackiej, Poznań 1870)*.

Jak wskazuje przedstawiony dorobek piśmienniczy, Pokucie i lud huculski zdobyły sobie określone miejsce na polskiej mapie literackiej. Tematykę pokucko-huculską podjęli przede wszystkim literaci lwowscy, a wśród nich i ci, którzy – jak August Bielowski, Józef Dunin Borkowski i Mieczysław Romanowski – tutaj się urodzili, oraz duchowni ruscy – jak Jan Wagilewicz, Sofron Witwicki i Bazyli Załoziecki – związani pracą i pochodzeniem z tą ziemią, a tworzący w obu językach. Do popularyzacji kraju i ludu przyczynili się owocnie również tacy pisarze, jak Władysław Kazimierz Wójcicki, Józef Korzeniowski i Wincenty Pol, odkrywając dla literatury i ludoznawstwa nowe tereny fascynacji. Wyrosła na gruncie folkloru tematyka opryszkowska weszła do naszej tradycji kulturalnej jako jeden z ciekawszych i oryginalnych wątków, kontynuowanych w latach następnych aż po osiągnięcie najpełniejsze – epopiej Stanisława Vincenza. W ludzie huculskim i dzielnych, wyidealizowanych na ówczesną modłę czarnohorskich herosach, uosabiających tężyznę i szlachetność dumnych i niezawisłych „dzieci natury”, upatrywali romantycy wzorzec życia ludowego i naturalnego. Pierwotna przyroda i „patrzący z bliska w jej oblicze”, zrośnięty z nią i noszący wiele cech pierwotnych lud – stali się pełnoprawnym bohaterem literackim.